Biblia
(VI) — 40

KUNY.

OBRAZEK Z HISTORYI NATURALNEJ.

Skreślił

Mikołaj Rybowski
kierownik szkoły lud.

LWÓW.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT
Czcionkami Drukarni Ludowej.
1894.

19051.
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

KUNY.

OBRAZEK Z HISTORYI NATURALNEJ.

SKREŚLIŁ

Mikołaj Rybowski

kierownik szkoły ludowej.

LWÓW.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.
Czcionkami Drukarni Ludowej.
1894.

14051.

http://rcin.org.pl

INSTYTUT ZOOLOGICZNY
POLSKIEJ AKADEMII NAUK
BIBLIOTEKA
Nr K.19051
(6460)

Przedruk z miesięcznika Towarzystwa Ochrony zwierząt.

Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN
K.19051
1000000003491

http://rcin.org.pl
Z.10/61.

TUMAK NA ŁOWACH.

http://rcin.org.pl

Słowo od autora.

Choćbyś badał dni całe, marzył całe lata.
Jeszcze trafisz co chwila na ścieżkę nieznaną;
Nie zbierzesz wszystkich kwieci, co tam rozsypano,
Nie zliczysz wszystkich skarbów, które tam ukryto.

Tak trafnie i treściwie określił Ludwik Kondratowicz prace badaczy. Jest to prawda, którą musi uznać każdy przyrodnik. Tajemnice przyrody jeszcze nie zbadane wyczerpująco. Nawet o życiu zwierząt znanych i opisanych przez powagi przyrodnicze, jak np. Brehm[1]), bracia Müller[2]) i inni — da się jeszcze jakiś szczegół dorzucić.

Otóż i ja postanowiłem napisać rozprawkę o kunach na podstawie własnego doświadczenia — a dla zaokrąglenia całości korzystałem z pracy wymienionych badaczy.

Poświęcam mą rozprawkę młodzieży polskiej, aby ją zachęcić do poznania i badania utworów przyrody na ziemiach ojczystych; na ziemiach zroszonych potem i krwią ojców naszych; na ziemiach — gdzie prochy przodków naszych spoczywają — i my kiedyś spoczniemy. Dlatego ta ziemia jest nam tak miłą, tak drogą.

---

[1]) Brehms, Thierleben.

[2]) Wohnungen, Leben und Eigenthümlichkeiten in der höheren Thierwelt, von Adolf und Karl Müller.

http://rcin.org.pl

Adam Mickiewicz ślicznie wyraża się o tej miłości ziemi rodzinnej:

„Polak, chociaż stąd między narodami słynny,
Że bardziej niźli życie, kocha kraj rodzinny,
Gotów zawżdy rzucić go, puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu wśród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że ojczyźnie służy.“

Młodzieży polska! W naszych czasach najlepiej służyć ojczyźnie zacnością, pracą, oszczędnością nauką i miłością wszystkich warstw narodu.

http://rcin.org.pl

Kuny.

Pożywienie i gatunki.

Kuny należą do rodziny łasic. Są to zwierzęta wszystkożerne, ale najchętniej jedzą mięso, a szczególnie krew jest dla nich przysmakiem. Łowią mniejsze zwierzęta ssące, jak: myszy, szczury, wiewiórki, króliki, ptaki, płazy i gady Drób duszą zajadle, pijąc krew chciwie. Lubią nadzwyczaj jeść jaja, dojrzałe owoce i jagody.

Żyją na półkuli północnej starego świata. U nas jest ich niewiele.

Rozróżniamy dwa gatunki: Kuna domowa, zwana także kamionką albo szopówką (Mustela foina) i kuna leśna czyli tumak (Mustela Martes).

A) Kuna domowa.

Jej pobyt i postać.

Kuna nazwana dlatego domową, bo wsie i miasta są jej ulubionem miejscem pobytu.

Przebywa w kupach kamieni, w stosach drew, w śpichlerzach, składach, stodołach, szopach, na poddaszach kościołów i strychach domów. W lasach wybiera sobie siedlisko w drzewie wypróchniałem czyli dudławie.

http://rcin.org.pl

Ciało ma wysmukłe i gibkie do 70 cm. długie, pokryte sierścią płową z białem podgardlem, czarnemi nogami i takim ogonem na 25 cm. długim, który pokrywa włos bujny. Wysoka na 20 cm.

Jej głowa mała, ściągła, pysk kończasty; uszy krótkie, okrągławe, stojące w poprzek; na górnej wardze szczeciówki zwane wąsami; oczy małe, dosyć od siebie oddalone, które błyszczą w dzień żółtawo a w nocy czerwono. Zębów silnych ma 38, z których tnące są wydatne, a ząb sęczkowany w górnej szczęce jest w poprzek ustawiony. Szyja gruba.

Nogi ma krótkie, muskularne, żylaste o $^5/_5$ palcach, opatrzonych silnymi pazurami.

Oto wierny obraz mojej kuny domowej — nieodrodnej siostrzycy dziko żyjących — którą od roku utrzymuję. Miałem więc sposobność badać to zwierzątko i porównać moje spostrzeżenia z badaniami przyrodników.

Szczególnie zwracałem uwagę na sposób życia kuny, na zmysły, zmyślność, pamięć, przywiązanie do człowieka i innych zwierząt — czyli na objawy ducha zwierzęcego — oraz na spoczynek i sen.

Powab przyrody.

Nim rzecz o kunie rozwinę, jestem zniewolony odpowiedzieć tym wszystkim, a niezawodnie mi życzliwym, czy mam jaką przyjemność w podpatrywaniu życia zwierząt, jak mogę to dostrzedz, czego oni nie widzą, co im nawet przez myśl nie przejdzie nad tem się zastanowić.

http://rcin.org.pl

Otóż oświadczam, że mam wielką przyjemność, podobną jak ten, co czuje niewymowny powab otaczającej przyrody. Np. na wiosnę, gdy matka ziemia przywdziała nową zieloną sukienkę, przetkaną rozlicznem kwieciem — gdy skrzydlaci pieśniarze wznoszą swe pienia Stwórcy — a mnóstwo owadów uwija się w powietrzu — wtedy przenika serce zachwyt i radość a z piersi rwie się okrzyk Ludwika Kondratowicza:

„Wiosno ty, wiosno! — powtarzają wkoło —
Jak oczom miło, jak sercu wesoło!
Jak świeżo, wonno, o Boże mój, Boże!
Jak ten szczęśliwy kto wiosnę czuć może!

Nietylko całość przyrody ma dla mnie powab ale każde pojedyncze stworzenie zwraca na się mą uwagę. Sprawia mi to przyjemność, że zwierzęta nie czują we mnie wroga i okazują swe przywiązanie — a nawet obce psy są dla mnie przyjazne.

Dusza zwierzęca.

Jeszcze jedną winienem odpowiedź — na pytanie częstokroć zadawane.

Czy zwierzęta duszę mają?

Myśliciele różnych narodów i stanów, a więc i kapłani uznali, że zwierzęta mają duszę, ale duszę śmiertelną. Zaś dusza człowieka jest nieśmiertelna. bo Pan Bóg stworzył go na swój obraz i podobieństwo.

Zwierzęta obdarzone życiem mają zmysły, zapomocą których rozeznają wszystko i pojmują — a więc u nich tworzą się wyobrażenia. Pamiętają, czego się przy obcej pomocy nauczyły. Są przezorne

INSTYTUT ZOOLOGICZNY
Polskiej Akademii Nauk
http://rcin.org.pl

unikając niebezpieczeństw, więc nie brak im zastanowienia.

Nietylko uczucia cielesne są im właściwe, ale akże okazują przywiązanie i wdzięczność swojemu panu, a ogromną miłość swym dzieciom. Są wierne, litościwe, roztropne i cierpliwe. Swem poświęceniem się z miłości i nadzwyczajną łagodnością dla krzywdziciela — dowodzą, że duszę mają.

To przyznanie zwierzętom duszy śmiertelnej — nie sprzeciwia się w niczem zasadom naszej świętej wiary katolickiej.

Tylko prostaczek może teraz odmawiać duszy zwierzętom.

Dusza człowieka, posiadając szczególny dar boży — to jest nieśmiertelność — sprawia, że on ciągle się doskonali — potrafi badać i dociekać — robić odkrycia i wynalazki.

Dusza człowieka przejmuje zapomocą zmysłów wrażenia i obrazy; przemienia je w pojęcia i wyobrażenia; porównywuje, sądzi ze spokojem i rozmysłem działając dowolnie, więc mówimy, że posiada rozum i wiedzę.

Każdy człowiek postępuje inaczej podług nabytego doświadczenia i wiedzy.

Zwierzęta mają duszę śmiertelną, a zamiast wyższego rozumu — instynkt, dlatego działają wszystkie jednostajnie. Tylko w niemowlęctwie człowiek zbliżony instynktem do zwierzęcia.

Zmysły i zmyślność.

Przypatrzmy się teraz kunie. Ma ona zmysły nadzwyczaj bystre. Widzi wybornie w dzień i w nocy. Słyszy najlżejszy szelest który zaraz zwraca jej

http://rcin.org.pl

uwagę i pobudza do ostrożności. Muzyka nie sprawia je przykrości, jak psom. Przezorność i węch jest u niej nadzwyczajny, podziwienia godny. Z miejsca pobytu może ją wystraszyć każda zmiana, każdy przedmiot podejrzany. Smak ma rozwinięty, bo lubi słodycze i owoce.

Moja kuna jest bardzo zmyślna. Ma dobrą pamięć. Wie o której godzinie jeść dostaje, więc oczekuje mego przybycia

Nim jeść zacznie, okazuje mi swą miłość i wdzięczność różnemi pieszczotami. Siedząc na ramieniu, liże mnie po twarzy, dmucha nosem, przewraca się na moim ręku do góry łapkami; to chwyta delikatnie za rękę ząbkami, to wskakuje na ramię, to biega po ziemi. Nacieszywszy się dosyć ze mną, wtedy dopiero spożywa podaną strawę.

Zna swoje imię, więc na zawołanie: Kunuś! przybiega do ręki albo wskakuje mi na ramię.

Jest to zwierzątko bardzo przyjemne, wesołe i zabawne. Nadzwyczaj zwinne, o ruchach nadobnych

Biega i skacze leciuchno, staje na tylnych łapkach, jak niedźwiedź. Powolnym chodem, biegiem i staniem na tylnych nogach — sprawia wrażenie maluśkiego niedźwiedzia.

Wspina się z łatwością na wysokie przedmioty i zeskakuje. Niektórzy przyrodnicy twierdzą. że kuna, a mianowicie samiec, wydaje woń odrażającą.

Otóż ja przeczę temu stanowczo i oświadczam, że to nieprawda.

Gdy kuna zje mysz — więc ją tylko wtedy czuć myszą. Nawet odchody tego zwierzęcia nie są wstrętne, bo mają zapach słabego piżma. Zresztą to

http://rcin.org.pl

zwierzątko nadzwyczaj schludne, składa swe odchody w miejscu wyznaczonem.

U mnie — gdy ją trzymam w pokoju, ma w kącie tacę z piaskiem. Tam kuna idzie z potrzebą — nigdy mi nie zrobi nieporządku.

Prawie przez cały dzień wysypiała się w mojem łóżku, między kołdrą a poduszką. Wychodziła tylko na przechód i do jedzenia, albo gdy poczuła psa, z którym żyje w wielkiej przyjaźni i figluje.

W nocy zaś lubiła się bawić i harce po pokojach wyprawiała. Budziła mnie, chwytając ząbkami to za nos, to za palce. Zgryzła także mej żonie trzosik (pugilares) i rękawiczki, dlatego przesiedliłem ją do wozowni, gdzie do tego czasu przebywa — urządziwszy się tam wygodnie.

W wozowni oprócz różnych narzędzi gospodarczych, było naręcze siana, worek kłaków do materacyka na drzwi i stara kołdra dziecięcia.

Z nadejściem zimy, kuna postanowiła zabezpieczyć się przed mrozem. Na ziemi rozciągła worek z kłakami, wygryzła dziurę do środka, kłaki rozepchała — i tym sposobem zrobiła wklęsłość w postaci garnka rozdętego. Ten worek przykryła kołdrą, a to wszystko obłożyła sianem.

Małym otworem z wierzchu wchodziła do swego gniazda, gdzie miała ciepło. Poznać to można było po oszronionych brzegach otworu — jako też po ciepłocie jej ciała.

Ręki do otworu nie wtykałem w zimie, bo wtedy budowałaby gniazdo niezawodnie w innem miejscu.

Z końcem marca zrobiła sobie gniazdo otwarte z siana i kłaków, gdzie się też wysypia.

http://rcin.org.pl

W marcu myślała niezawodnie o ucieczce, celem wyszukania sobie towarzyszki, bo ściany, odrapała, drzwi na strych ogryzła, a pod przyciesią dziurę wygrzebała, ale natrafiła na dyl — więc daremna była jej praca.

Otwarłem drzwi na strych, aby tam w sianie myszy wyłowiła. Co uczyniwszy, pomyślała znowu o ucieczce. Wygryzła deskę przy okienku i wyszła na dach.

Przed wieczorem przyszedłem do wozowni i jak zwykle wołam kunusię.

Wtem słyszę bieganie po dachu — potem skok — oto kunusia stanęła przedemną. Nie dała się jednak schwycić odrazu, ale uciekając, figlowała, aż ją przecie ująłem.

Nie próbowałem jeszcze wypuścić ją na wolność z obawy, aby mi nie uciekła, ale to uczynię, chcąc się przekonać o jej przywiązaniu.

Za pokarm dostaje bułkę z mlekiem, ale kawa lepiej jej smakuje. Na obiad zjada kawałek gotowanej wątroby. Także świeżej wody potrzebuje do picia.

Z początku karmiona tylko bułką z mlekiem — nie była zupełnie zdrową, bo miała rozwolnienie. Lubi lizać cukier, jeść konfitury i suszone owoce.

Sposób życia.

Każda dorosła, z młodych rocznia kuna parzy się pod koniec lutego, lub na początku marca. Wtedy mruczy i miauczy jak kot, a samce walczą między sobą. W tym czasie czuć je silniej piżmem niż kiedy indziej.

Potem zakłada gniazdo z siana i słomy wyścielając je pierzem, sierścią lub kłakami. Czyni to

http://rcin.org.pl

w bezpiecznem miejscu, zwykle w kącie budynku lub na belce, a w lesie w dudławie.

W kwietniu lub na początku maja wydaje samica 3 — 5 młodych, które tkliwie kocha, karmi swem mlekiem przez dwa miesiące, ukrywając je troskliwie. Gdy podrosną, przynosi im jajka, młode ptaszki i myszy. Dba o ich wychowanie, uczy przezorności i szukania pokarmu.

Znani przyrodnicy niemieccy, dwaj bracia Adolf Müller, leśniczy i Karol Müller, proboszcz, opowiadają, że mieli nie raz sposobność podpatrzeć, jak kuna ćwiczy wieczorem swe dzieci w bieganiu, skokach, w łażeniu po murach i drzewach.

Jeden z nich tak opowiada: W parku pewnego właściciela był mur, około 15 stóp wysoki, połączony z szopą, w której przebywała kuna z czworgiem młodych.

O zmierzchu wychodziła stara ostrożnie i nadsłuchując, spoglądała na wszystkie strony. Potem jak kot posuwała się naprzód i znowu przycupnęła. Za chwilę zjawiło się pierwsze młode i obok niej usiadło, potem wyszło za niem szybko drugie, trzecie i czwarte. Po krótkiem przestanku podniosła się stara ostrożnie i odmierzyła kawał muru w 5 czy 6 skokach. Dzieci skacząc pospieszyły za nią. Nagle matka zniknęła i usłyszałem jej skok do ogrodu.

Młode nie wiedząc co czynić, powyciągały szyje. Wreszcie postanowiły zejść po topoli przystającej do muru, co im łatwo się udało. Skoro stanęły na ziemi, wtedy stara znowu po krzaku bzowym na mur wyskoczyła. Teraz młode naśladowały tę sztukę natychmiast i z zadziwiającą szybkością umiały łatwiejszą odnaleść drogę.

http://rcin.org.pl

Teraz rozpoczęło się bieganie z taką gorliwością i w sposób tak karkołomny, że igraszka lisów i kotów z tem w porównaniu — wydawała się dziecinną. Z każdą minutą zdawało się, że kuniątka nabierały zgrabności, zwinności i odwagi. Skacząc tam i z powrotem na drzewa, przez dach i mur, a zawsze za matką, okazywały te zwierzątka taką zręczność, która dobitnie wskazywała, jak później ptaki po ogrodach muszą się mieć przed niemi na baczności".

Tak wyćwiczona młodzież zaczyna sama wychodzić na łowy, ale cała rodzina żyje gromadnie przez lato i jesień.

Z nastaniem zimy i mrozów — powstaje niezgoda i walka między młodzieżą. Wtedy nadszedł czas rozejścia się po okolicy. Zapewne zmusza je do tego mniejsza obfitość pokarmu a więc troska o utrzymanie życia.

Stara para pozostaje na miejscu i prowadzi życie regularne. W czasie wyprawy za zdobyczą jest nadzwyczaj ostrożna i bardzo podejrzliwa.

Müller mówi, że „sławioną ostrożność i ostry węch kuny domowej nietylko sprawdziliśmy swem doświadczeniem, ale nawet w przypuszczeniu przewidzieć jej nie mogliśmy. Każda zmiana przestrzeni, którą nawiedzała, każda mała wyniosłość, każdy przedmiot podejrzany, może ją wystraszyć na tygodnie i miesiące. Tylko wtedy można ją schwytać, gdy się uda ośmielić ją do miejsca zapomocą przynęty".

Aby kunę podejść i zabić, na to trzeba wytrawnego myśliwca, który musi długo wyczekiwać na czatach, dlatego lepiej je chwytać w paści.

http://rcin.org.pl

Oswojenie.

Nietylko młoda, ale nawet stara kuna da się oswoić. Matka z młodemi schwytana, nie przestaje dziatwę otaczać tkliwą pieczołowitością. Karmi je nawet wobec ludzi bez obawy — jak poświadcza przyrodnik Lenz: Kuniątko wydawało często głos krzyczący, gdy było głodne lub niezadowolone. Czuć je było piżmem, gdy go stara czysto nie utrzymywała.

Kotki chętnie karmią młode kunięta, które stają się wtedy prawdziwymi domownikami. Chodzą wszędzie i powracają do domu, ale prędzej czy później ulegają nieszczęsnemu wypadkowi, bo je zwykle ktoś zabije — myśląc, że to dzikie.

Brehm opowiada, że w Szkocyi schwytano raz starą kunę domową w sposób osobliwy. Przez długi czas przebywał ten gość nieproszony w pewnej wiosce górskiej, czyniąc pomiędzy drobiem wielkie spustoszenia. We wsi nie było ani jednego kurnika, któryby szkodnik pominął. Lecz nie wiedziano kto był sprawcą szkody — jednak udało się odkryć, że to była kuna.

Przy pomocy psów wypędzono ją z opustoszałej stodoły. Nie pomógł jej ani podstęp, ani zwinność, bo psom ujść nie mogła. Zbliżały się do niej coraz bardziej aż nad brzeg przepaści, i zdawało się, że im nie umknie. Wtedy kuna nie namyślając się długo wskoczyła jednym susem w przepaść około 30 metr. głęboką.

Skok musiał być nader gwałtowny, ponieważ leżała w dole jak gdyby martwa i nie ruszała się wcale.

http://rcin.org.pl

Prześladowcy jej myśleli że się zabiła. Łakomy na futerko zeszedł jeden z ludzi na dół i wziął zwierzę do rąk. Wtedy kuna zaczęła się ruszać i przyszedłszy do przytomności, ukąsiła dotkliwie człowieka, który pomimo bolu z rąk jej nie wypuścił, a trzymając silnie za szyję, — przyniósł do domu.

Tu obchodzono się z nią dobrze i łagodnie, to też w krótkim czasie ułaskawiła się zupełnie. Nie wiadomo czy ona chciała okazać wdzięczność za doznaną przychylność, czy też upadek z tak wysoka wpłynął na jej ułagodzenie.

Właściciel postanowił użyć jej do łowienia myszy i umieścił ją w stajni końskiej. Tu usadowiwszy się, zjednała sobie przyjaciela, którym był jeden z koni.

Ile razy weszło się do stajni, zawsze kunę widziano obok konia, którego zdawała się niejako bronić przytłumionem pomrukiwaniem. Siadywała mu na grzbiecie, to znowu na szyi, albo biegała po nim tu i tam, lub też bawiła się jego ogonem i uszyma. Zdawało się, że koń był bardzo zadowolony z przywiązania, jakie mu drapieżnik malutki okazywał.

Niestety przerwano ten węzeł przyjaźni w sposób srogi. Podczas jednej ze swych wycieczek natrafiła na paści żelazne, gdzie ją nazajutrz nieżywą znaleziono.

Czas snu.

Jak już wspomnieliśmy, kuna ściele sobie gniazdo, gdzie do snu zwija się w kłębek tak, że ogon przyciąga do przodu ciała, a główkę kładzie na środku boku swego. Przez dzień zwykle śpi, a zbudzona przeciąga się i ziewa.

http://rcin.org.pl

We śnie widać marzy, jak pies, bo drga ciałem, porusza szczeciówkami i pomrukuje. Śpi bardzo czujnie, budzi ją szmer najlżejszy; ale oswojona śpi twardo i nie budzi ją ludzka mowa, ani bieganie i hałasy dzieci — jakby wiedziała, że jej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Co do snu, to wiadomo, że jedne zwierzęta — jak nasze domowe — śpią w nocy, a inne w dzień, jak wilk, gacki, kuna i t. d.

Dzienne śpiochy wychodzą cichuteńko, nieśmiało ze swych kryjówek z nadejściem zmroku wieczornego; ale skoro noc nastanie poruszają się swobodnie.

Przy tej sposobności wspomnieć nam wypada o dziwnem zjawisku u niektórych zwierząt ssących — to jest o śnie zimowym, który zaczyna się z nastaniem mrozów, gdy pokarmu zabraknie. Z naszych śpiochów zimowych znany jest świstak, gacki, niedźwiedź i t. d.

Świstak śpi twardo bez przerwy od połowy października do połowy maja. Pierwej wyściela sobie jamę zeschłą trawą, a wchód zatyka. Inne ssaki — jak n. p. niedźwiedzie i gacki budzą się w zimie, gdy się ociepli, ale znowu usypiają z nastaniem mrozów.

Tak to Opatrzność czuwa i nad zwierzętami, chroni je snem od śmierci głodowej.

W lecie wychodzi kuna niekiedy i w dzień za zdobyczą do ogrodów i na pola.

Müller mówi, że widywał kuny w dzień w lipcu i sierpniu, ale wtedy nie były tak płochliwe, jak w zimie.

http://rcin.org.pl

Odwaga i przebiegłość.

Kuna zaskoczona nagle i nie wiedząc co począć w pierwszej chwili, kiwa głową dziwnie, to wtyka ją w otwór, jeżeli jaki się nadarzy — poczem znowu szybko ją wyjmuje, a nawet gotowa do obrony, pokazuje białe ząbki. Wtedy przymruża niekiedy oczy, jakby się spodziewała uderzenia.

Na wycieczkach okazuje nie tylko odwagę i zaciekłość, ale i przebiegłość. Niema gołębnika, do któregoby się nie dostała. Na prześliźnięcie całego ciała wystarcza taki otwór, w którym zmieści się jej głowa. Na starych dachach podnosi gonty lub dachówki, aby się dostać do zdobyczy.

Rozpaczliwe są jej skoki, aby ujść pogoni, albo uwolnić się z niewoli. Wytrwałość jej zadziwiająca. Wymieniony przyrodnik opowiada takie zdarzenie: W altanie ogrodowej okiennicami zamkniętej, a wysokiej na 4 m. był w powale otwór prowadzący na stryszek. Przez dziurawy dach altany dostała się kuna na stryszek, a stamtąd otworem wpadła czy też wskoczyła do środka. Chcąc się uwolnić z tego mimowolnego więzienia, zostawiła ślady swoich wysileń i dowiodła niezwykłej wytrwałości.

Właściciel altany znalazł pewnego poranku wszystkie szyby potłuczone i znaczne ślady krwi zmięszane z sierścią kuny. Ślady były na wielu miejscach aż do powały podrapane, co wyraźnie wskazywało, że zrozpaczone zwierzątko odbyło liczne, a nieudatne próby w skakaniu i łażeniu do otworu strychowego, nim nareszcie celu dopięło.

Widocznie kuna spostrzegła, że nie ma innej drogi do wyjścia oprócz tej, którą dostała się do

http://rcin.org.pl

środka. Dlatego znalazłszy okiennice po wytłuczeniu szyb, musiała się wspinać do otworu w stryszku.

Że kuna potrafi spinać się tak po powale, gdy nie jest gładka, przekonałem się dzisiaj, już po napisaniu tej rozprawki.

Wspomniałem, jak moja kuna wygryzła drzwi w powale prowadzące na strych stajni i w skutek tego wydostała się parę razy na dwór, lecz ją ująłem. Aby wycieczkę nie powtórzyła, przybiłem na dziurę wygryzioną kawałek cienkiej deski, którą jednak po niejakim czasie przegryzła i znowu wymknęła się.

Nie wiedząc o tem przyszedłem wieczorem z jedzeniem do wozowni i wołam jak zwykle: Kunuś! Kunuś! ale Kunusia pomimo dłuższego wołania nie przyszła do mojej ręki.

Wróciłem więc do domu i zaświeciwszy latarnię, poszedłem szukać ulubione zwierzątko. Za stajnią wołam: Kunuś! Kunuś! Wołanie nie było daremne, bo Kunusia do mnie przybiegła i zaraz ująć się dała. Na dziurę przybiłem znowu grubą deskę i byłem pewny, że tą drogą nie ucieknie.

Za parę dni dała mi znać służąca rano o godzinie 6, że kuna biega przy stajni. Poszedłem natychmiast i na zawołanie: Kunuś! Kunuś! zwierzątko przybiegło do mnie i chwycić się dało.

Zaniósłszy ją do pokoju, poszukałem potem drogi, którą się z wozowni wydostała. Jakież było moje zdziwienie nad jej wytrwałością a nawet rozumem.

Oto wyrwała patyk ze skobla, który tak drzwi przymykał, aby je od strychu nikt nie odemknął. Po

http://rcin.org.pl

wyrwaniu patyka skobel opadł, a wtedy ona poza przybitą deskę zaczęła wpychać główkę i tym sposobem drzwi podnosić. Tak to udało się jej prześliznąć na strych, a ze strychu na dach i na ziemię.

W pokoju nie podobało jej się także, bo wybiegała na okno. Po zjedzeniu bułki z kawą — gdzieś zniknęła. Oto wymknęła się do kuchni przez uchylone drzwi, a stąd do sieni i na podwórze.

Gdy spostrzegłem jej nieobecność, wołałem ją w pokoju, kuchni, sieni i na podwórzu. Wtedy zobaczyłem, jak wybiegła z piwnicy i w okienku usiadła, a potem znowu z powrotem skoczyła. Na powtórne wołanie wybiegła na okienko i ująć się dała.

Chętniebym ją oswobodził, ale niestety, wolność przypłaciłaby życiem, bo nie boi się bardzo ludzi, więc zabiliby ją niezawodnie, myśląc, że to dzika. Także psy mogłyby ją zagryść, przed którymiby nie uciekała, bo z moim psem żyje w wielkiej przyjaźni. Liżą się wzajemnie, to też i pies za kunusią przypada.

Gdy rano mam iść do wozowni z pożywieniem, to pies spogląda mi w oczy, jakby pytał, czy idę do kuny. Gdy powiem: Bobuś, chodźmy do Kunusi, wtedy psina wystrzeża ząbki jakby się śmiał i biegnąc naprzód kręci się w kółko z radości. Wywraca się na gniazdo kuny i wyciera się plecami o to zwierzątko, to je chwyta za uszy lub ogon, a kuna mu się odwzajemnia.

Upijanie się krwią.

Dr. C. W. L. Gloger twierdzi, że kuna upija się tak krwią, jak pijak wódką. Chęć napawania się krwią poduszonego drobiu, przechodzi u tego zwie-

*

http://rcin.org.pl

rzątka w istne szaleństwo, tak, że się krwią upija. Więcej niż koty ciepłych krajów popada wtedy w odurzenie. Jego skutek jest osobliwy, bo często owłada nią senność daleko większa, niż po spożyciu mięsa.

Po większym rozlewie krwi w gołębniku albo kurniku, znajdywano tam często kunę, a przyczyną tego było odurzenie krwią, które sprowadziło nagłą senność jakoteż pomięszanie zwierzęcia gdy je zbudzono.

Müller opowiada, że przed kilkoma laty złupiła kuna gołębnik fabrykanta w pobliżu Alsfeldu. Wszystkie gołębie wydusiła. Nazajutrz znaleziono kunę w krzakach widocznie pijaną, zupełnie niedołężną i głupowatą, którą z łatwością zabito.

Przy takiej uczcie gardzi ona mięsem, jedynie głowę ze smacznym mózgiem spożywa na wety. Będąc przezorną, myśli o zasobach na przyszłość, gdy w braku krwi świeżej i mięso ją pożywi, dlatego wywleka i chowa kilka ciał drobiu.

Spostrzeżenie ludu polskiego.

Oto wierny obrazek kuny domowej. Uzupełniam go jeszcze spostrzeżeniem ludu polskiego, że to zwierzątko nigdy nie dusi drobiu w tym domu, w którym przebywa, gdzie znalazło przytułek dla siebie i dla swych dzieci. Zdobyczy szuka daleko od swego gniazda.

Futro kuny.

Futro kuny domowej cenią mniej niż tumaka, ale płacą za nie 5—8 złr. Według Lomera Niemcy dostarczają rocznie 250 tysięcy, zaś Europa północna 150 tysięcy skórek kuny domowej czyli szopówki.

http://rcin.org.pl

Największe i najcenniejsze pochodzą z Węgier i Bałkańskiego półwyspu.

UWAGA.

Powyższą rozprawkę o kunie domowej pisałem przed paru miesiącami. Dzisiaj nie mam tej kuny. Wyżej opowiedziałem, jak usiłowała wydobyć się ze swego więzienia, podkopując się pod przycieś — to wygryzając dziurę w drzwiach powały.

Nie mogąc uciec, zmizerniała bardzo. Przez parę dni nie tknęła zwykłego pokarmu, zjadła tylko jajko, ale skorupy przegryść nie mogła z osłabienia.

Widząc to moja żona mówi: „Nie zamykaj jej na noc — niech pobiega na wolności. Może ułowi sobie myszkę, to ją pokrzepi, bo szkoda, żeby zmarniała — a nawet lepiej niech ucieknie, niżby tu zginąć miała. Zdaje mi się, że nie ucieknie, kiedy już parę razy była przez noc na wolności.“

Otwarłem wieczorem okienko od wozowni. Kunusia w nocy wyszła i więcej nie wróciła.

B) Kuna leśna czyli tumak.

Miejsce pobytu.

Chcąc poznać to piękne a dla futerka nader cenne zwierzątko, trzeba wyczekiwać sposobności, nim się je spostrzeże. Przybywa ono w odludnych i gęstych lasach i borach półkuli północnej.

W Europie żyje w Skandynawii, Rosyi, ziemiach Polski, Austro-Węgrzech, Niemczech, Francyi, Anglii,

http://rcin.org.pl

Hiszpanii i Włoszech zaś w Azyi od północy aż po góry Altaj, a na południe aż do źródeł rzeki Jenisej.

Tumak obiera sobie siedlisko na drzewach, na które wspina się z niezrównaną zwinnością i szybkością. Za kryjówkę i legowisko służą mu drzewa wybutwiałe czyli dudławy, gniazda dzikich gołębi, ptaków drapieżnych i wiewiórek. Niekiedy wybiera sobie na siedzibę rozpadlinę skał, norę lisią, albo inną kryjówkę, nawet w pobliżu osad ludzkich.

W legowisku spi zwinięty przez cały dzień; dopiero o zmierzchu a czasem przed zachodem słońca wychodzi na zdobycz.

Postać.

Tumak jest zwierzątkiem nadobnem. Ma ciało do 55 cm. a ogon 30 cm. długi. Okrywa go z wierzchu i na ogonie sierść ciemno brunatna, po bokach i od spodu żółtawa, na nogach czarniawa. Poniżej uszu ma wązki prążek ciemny, gardło i spód szyi zdobi żółty płatek, który jest oznaką tumaka. Futerko miękkie, gęste i połyskujące składa się z dwojakich włosków. Jedne są dłuższe, a drugie krótkie i miękie jak puch. Na górnej wardze ma wąsy, w cztery rzędy ułożone, jako też pojedyncze szczecinki nad oczyma, tudzież pod brodą i na gardle. Głowa mała, szczęki uzbrojone nadzwyczaj silnymi zębami; nogi tęgie z ostymi pazurami.

W zimie śliczne futerko tumaka jest gęściejsze, a ubarwienie ciemniejsze niż w lecie.

Samica różni się od samca bledszem ubarwieniem grzbietu a spód szyi ma mniej barwisty. Młode mają spód szyi i gardło jaśniejsze.

http://rcin.org.pl

Chwytanie zdobyczy.

Tumak jest nadzwyczaj zwinny, wytrwały i odważny drapieżca. Odznacza się także przebiegłością i siłą. Oprócz ptaków są przysmakiem dla niego wiewiórki. Gdy sobie jednę upatrzy, rzuca się na nią zajadle. Strwożone zwierzątko parskając i piszcząc skacze z gałęzi na gałąź, to na ziemię, nawet z wysokości 18 metrów — a tumak tuż za niem. Na śmierć albo życie trwa dalej gonitwa z drzewa na drzewo, to znowu na ziemie, a stąd po pniu wokoło aż do wierzchołka. Nieszczęśliwe zwierzątko z wysileniem swej rączości w łażeniu i skakaniu używając ogona jako żagla — to jako steru w powietrzu — rzuca się na wszystkie strony, ale niestety nadarmo, bo zajadły tumak przewyższa je siłą i wytrwałością. Już ofiarę przemocy siły opuszczają, skacze coraz rzadziej, zrywanie się po skoku nadół nie tak raptowne, oddalenie pomiędzy rabusiem coraz mniejsze — a jeżeli nie zajdzie jaka przeszkoda w tej śmiertelnej pogoni — to niezawodnie ulegnie biedna wiewiórka.

Tumak rzuca się nawet na większe zwierzęta, o których ma przekonanie, że je pokonać zdoła. Od myszy aż do zająca i sarny, żadne zwierzę nie jest przed nim bezpieczne. Do upatrzonej zdobyczy zbliża się ostrożnie, nagle napada i przegryza gardło. Dybie nietylko na młode, ale także na dorosłe sarny.

Saski leśniczy Schaal opowiada[1]) że jeden z jego leśników znalazł w borze sarenkę ogromnie na szyi pokaleczoną. Wkrótce znalazł drugi w pobliżu tego

[1]) Allgemeine Forst- und Jagdzeitung.

http://rcin.org.pl

miejsca inną sarenkę zranioną. Po niejakim czasie, trzecia sarenka zraniona okropnie, becząc żałośnie pobiegła do wsi, gdzie ją chłopi zabili.

Leśniczy posądzał słabe psy o ten występek, aż jednego razu beczenie sarny sprowadziło go na miejsce, gdzie ujrzał tumaka na karku sarny i przekonał się, że rany były takie same jak u poprzednich.

Sarna nie może bronić się od rabusia, który z nienacka skoczy jej na grzbiet. Zaś matka czyli ryka nie broni sarniątka z obawy, aby go nie uszkodziła uderzeniem nóg. Od napadu lisa broni, bo on chwyta upatrzoną ofiarę stojąc na ziemi.

Pruski nadleśniczy dr. Kogho podaje kilka takich wypadków.

Tumak najchętniej ugania za wiewiórkami i koszatkami, tępiąc je zaciekle. Zająca napada zwykle w legowisku albo podczas jedzenia. Nawet do wody rzuca się za nornikiem wielkim (Hypudeus amphibius).

Między ptactwem, a osobliwie kurakami, czyni wielkie spustoszenia. Zbliża się ostrożnie i cichutko do miejsca noclegu upatrzonego ptaka — czy to na ziemi — czy to na drzewie. Jednym susem siada mu na grzbiecie i kilkoma cięciami ostrych zębów przegryza kark, żłopiąc chciwie krew wytryskającą.

Oprócz tego łupieży gniazda wszystkich ptaków, wyjada miód z barci, a owoc mu także smakuje, jak: gruszki, śliwki, trześnie i różne jagody.

Gdy w lesie nie ma wiele pokarmu, wtedy głodny, zbliża się do osad ludzkich. Tu włazi do kurników i gołębników dusząc więcej, aniżeli zjeść może,

http://rcin.org.pl

niekiedy wszystek drób, a zabiera tylko jedną kurę lub gołębia. Z tej przyczyny jest tumak postrachem dla wszystkich gospodyń wiejskich.

Wychowanie młodych.

W wielkim lesie, przy blasku księżyca zgromadza się niekiedy kilka tumaków, które mrucząc i parskając, uganiają jak szalone, walcząc ze sobą zażarcie. Dzieje się to zwykle z końcem stycznia albo na początku lutego, bo to ich czas parzenia.

Walka trwa nieraz czas dłuższy, poczem silniejszy przy samicy zostaje.

Z końcem marca albo na początku kwietnia, a więc po dziewięciu tygodniach znachodzi się trzy do czterech młodych w upatrzonem legowisku, które samica mchem wyścieliła. Zdarza się także, że sposobi sobie legowisko w gnieździe wiewiórczem, lub też w rozpadlinie skał.

Matka kocha tkliwie swoje potomstwo. Nie oddala się zbytecznie od legowiska z obawy o dzieci, które rosną pod troskliwą opieką swej żywicielki. Już po kilku tygodniach towarzyszą rodzicom w wycieczkach. Ćwiczą się nieustannie w łażeniu i skakaniu po drzewach. Dochodzą w tej sztuce do nadzwyczajnej biegłości, w czem też przewyższają wszystkie inne drapieżce.

Rodzice uczą je ostrożności i różnych wybiegów, jak się chronić w czasie niebezpieczeństwa, to też na dany znak przez matkę zmykają do kryjówki.

Tumaki rozmnażają się także w niewoli, ale najczęściej zjadają swe młode zaraz po urodzeniu, choćby im najobfitszy pokarm podawano.

http://rcin.org.pl

Oswojenie.

Tumaka łatwo oswoić można, podając mu za pokarm z początku mleko z bułką, a później mięso, jaja, miód i owoce.

Do tego czasu nie nadarzyło mi się nabyć żywego tumaka, więc nie miałem sposobności podpatrywać jego sposób życia, jako też zbadać jego zalety i wady, oraz zmyślność, jaką się odznacza kuna domowa.

Ciekawe są jednak doświadczenia, jakie porobili Lenz, Brehm i Grischow, dlatego przytaczam ich opowiadanie:

„Dnia 29. stycznа dostałem młodego tumaka, którego wyjęto z dudławy tego samego dnia. Zwierzątko to wielkości szczura, miało ruchy powolne. Szukało jamy i grzebało, aby sobie ją utworzyć. Z początku kąsało, ale już tego samego dnia złagodniało zupełnie. Piło letnie mleko i jadło w kilka godzin bułkę w mleku rozmoczoną.

Chociaż jeszcze bardzo młode, było jednak tak ochędożne, że obrało sobie jeden kącik w klatce na wychodek, co się nie zdarza u bardzo wielu innych zwierząt.

Na tem zwierzątku widziałem jak rozwija się smak podług natury. Najpierw (w czerwcu albo lipcu) dostaje młody tumak od rodziców same prawie ptaszki, ale później musi się przyzwyczaić do jedzenia myszy, owoców i t. p. odpowiednio do pory roku.

Drugiego dnia podałem mu żabę, lecz wcale na nią nie zważał. Zaraz potem dałem żywego wróbla, którego natychmiast chwycił i pożarł całego z piórami.

http://rcin.org.pl

Tak samo uczynił wkrótce z drugim i trzecim. Czwartego dnia skazałem go na post, poczem dałem mu żabę, jaszczurkę i padalca. Nie zważał na nich a nawet młodego kruka jeść nie chciał.

Szóstego dnia wymknął się z klatki w nocy i zagryzł na gnieździe sokoła pustułkę (Thurmfalke) zjadłszy z niego głowę, szyję i kawałek piersi. Podawałem mu następnie rozmaite rzeczy, i zauważyłem, że on przedewszystkiem lubi małe ptaszki. Mięsa rybiego nie jadał, chomiki i myszy bardzo chętnie, ale nie tak chciwie jak ptaszki, gdy przeciwnie tchórz i lis wolą zwierzęta ssące, niż ptaki. Lubił trześnie i poziomki, nie tak chętnie jadał agrest i porzeczki, ale mrówcze poczwarki bardzo mu smakowały, których jednakże należycie nie trawił. Młode koty zagryzał i zjadał. Żółtka z jaj smakowały mu, ale nie tak jak ptaszki. Mięso i jelita drobnych ptasząt cenił sobie wyżej, niż dużych skrzydlaków.

Już jako młodziutkie zwierzątko trzymał się tej zasady, żeby nie dać uciec żadnej istocie, która mogłaby mu służyć za pożywienie. Gdy się nasycił, igrał całymi godzinami z ptakami podanymi. Osobliwie lubiał bawić się z młodymi chomikami. Skakał, i dreptał ciągle około gniewnie parskającego chomiątka policzkując go to prawą, to lewą łapką. Ale będąc głodnym nie namyślał się długo, tylko rozgryzł chomikowi głowę i zjadł go z sierścią, skórą i kośćmi.

Gdy dorósł do trzech czwartych części swej wielkości, był bardzo żarłoczny.

Dałem mu znowu padalca, ale mimo głodu, zbliżał się do padalca ostrożnie i odskakiwał za każdem jego poruszeniem. Przekonawszy się widocznie, że

http://rcin.org.pl

mu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, chwycił zębami, a wtedy odłamał się gadowi ogon, który zjadł tumak. Wtedy uciekło mu zwierzę i wlazło pod siano. On wyciągnął je znowu, odgryzł jeszcze kawałek ogona i dopiero po dwóch godzinach odważył się porwać padalca za kark i rozedrzeć. Zaniósł go potem do gniazda i zjadł z upodobaniem, ale nie chciwie. Jeszcze był zajęty padalcem, kiedy wrzuciłem mu zaskrońca około 60 cm. długiego. Zbliżył się natychmiast do niego ostrożnie, ale widocznie przestraszony odskakiwał każdego razu, ilekroć się porusył lub zasyczał.

Wąż zwinął się wreszcie w kłębek i skrył głowę w zwojach. Prawie godzinę skakał tumak koło niego, ale tknąć go nie śmiał. Przekonawszy się, że niema niebezpieczeństwa, zaczął go obwąchiwać a nawet łapkami dotykać, zawsze jednak z obawą. Zdawało się, żeby go chciał zjeść, ale zabić nie miał odwagi. Trwało to przez dzień cały, dopiero potem ośmielił się chwycić go za kark i nosić — aż nareszcie trzeciego dnia zabił go, ale nie zjadł.

Podczas zajęcia z zaskrońcem, wrzuciłem mu świeżo zabitą wielką żmiję. Zbliżył się ostrożnie a przekonawszy się że nieżywa, wziął ją i obnosił, a po godzinie zjadł ją z głową i z jadowitymi zębami. Potem dałem mu jeszcze jaszczurkę, którą także obwąchiwaniem pozdrowił; ona także zasyczała chrypliwie, prawie jak wąż, otworzyła paszczę, skacząc ku niemu z dziesięć razy. Niedowierzając, unikał jej ukąszeń. Ośmielony tem, że mu jaszczurka nic złego nie zrobiła, zagryzł ją po upływie godziny i zjadł.

http://rcin.org.pl

Z tego jest widocznem, że tumak z natury mało ma skłonności do zabijania węży jako też gadów innych i płazów, lecz na podstawie powyższych doświadczeń przypuszczamy, że w zimie znalazłszy je w stanie odrętwienia, zabija takowe i zjada, bo w tym czasie może on często głód cierpieć będąc bardzo żarłocznym.

Widzieliśmy, że obawia się nawet jaszczurki, która jest w porównaniu z nim prawdziwym karłem. Zaś wobec innych zwierząt ma wiele odwagi, jeżeli łaknie ich mięsa. Stacza straszną walkę z silnym chomikiem, albo wielkim szczurem. Małym gryzoniom tego samego gatunku rozgryza natychmiast szyję i głowę. Na wielkie rzucając się z zaciekłością, chwyta je wszystkiemi nogami, rzuca je o ziemię i obraca łapkami z tak nadzwyczajną szybkością, że te poruszenia ledwo dostrzedz można. Widząc to, nie wie się właściwie, kto zwycięży, a kto ulegnie. Chomik parska nieustanie, lecz tumak nagle podskakuje, trzyma chomika za kark i miażdży mu kości. Większym chomikom wskakuje od razu na kark i nie puści prędzej aż zadusi.

Niesłychany powstaje krzyk, gdy mu się poda silnego koguta. Zajadle wskakuje mu tumak na grzbiet i tarza się z nim, a kogut, z całych sił bije skrzydłami i nogami depce. Po kilku minutach ustał hałas, bo kogut leży z szyją przegryzioną.

Umyślnie nie narażałem go na walkę niebezpieczną, dlatego nie podałem mu nigdy żywej żmii, bo mi był bardzo cennym.

Raz dałem mu wielkiego kota świeżo zabitego i jeszcze ciepłego. Wrzuciłem go nagle do skrzyni,

http://rcin.org.pl

a tumak w tej chwili chwycił go zajadle za szyję, z czego wnoszę, że nie obawiałby się walki z żywym. Nie puścił go też, aż się przekonał o jego śmierci. Wtedy był on już dorosłym.

Muszę tu jeszcze zwrócić uwagę na błąd dosyć powszechny. Myślą bowiem, że zwierzęta łasicowate zabijając jakie zwierzę, zawsze trafiają zębami na tętnicę szyjową i przecinają takową. To jest mylne mniemanie. Wprawdzie chwytają one większe zwierzęta za kark i dławią, ale nie koniecznie trafiają na tętnicę, dlatego też nic nie mogą im krwi wysysać, lecz zadowalają się tem, że zlizują wypływającą przypadkiem. Potem nadgryzają zwierzę i rozpoczynają zwykle od szyi. U większych zwierząt, jak u wielkich szczurów, kur i t. p. nawet nie przecinają skóry na szyi, która jest rozciągliwą, lecz czynią to później.

Dopóki mój tumak był młodym, bawił się chętnie z ludźmi, jeżeli sami igraszkę rozpoczynali. Później nie należy z nim igrać, bo dorósłszy przyzwyczaja się gryść wszystko mocno, chociaż zły nie jest. Tak też z przyjaźni ukąsił mnie raz aż do krwi, przez grubą rękawiczkę. Przywiązania nie okazuje swemu wychowawcy, jakkolwiek znajomym nic złego nie czyni, nie doznawszy od nich przykrości. Z czarnych oczu jego wyziera tylko chciwość i żądza zbójecka. Leżąc wygodnie w gnieździe, wydaje przeciągłe mruczenie, podobne do bębnienia. Brechania podobnego do tchórza nie słyszałem u niego. Gdy jest zły mruczy zawzięcie.

Jednak nie wszystkie tumaki okazują taką nieprzyjaźń ku swemu żywicielowi, jak Lenz sądzi. Bar-

http://rcin.org.pl

dzo wiele okazuje swemu hodowcy nadzwyczajne przywiązanie o czem przekonał się Brehm na swoim tumaku, jako też przytacza takie opowiadanie Fraunenfelda: „Widziałem tumaka, który szedł jak pies za moim bratem z Tulln do Wiednia, na przestrzeni kilkumilowej a przez las w Dornbach. W Wiedniu obrał sobie za mieszkanie drewutnię, gdzie urządził sobie legowisko z ogromnej kupy pierza kurzego i gołębiego, z resztek łupów zdobytych na wycieczkach nocnych. Rano przychodził z podwórza do pomieszkania na pierwszem piątrze, domagając się wpuszczenia drapaniem do drzwi. Tu miał przygotowaną kawę, którą bardzo lubił, igrał z dziećmi nader rozweselony a rad był nieskończenie, gdy mu pozwolono poleżeć z godzinkę na kolanach.“

O innym tumaku pisze Grischow: „Był on tak obłaskawiony, że pozwalał się brać na ręce i głaskać. Kieszenie mojego ojca przeszukiwał jak najdokładniej bo zwykł był w nich znajdować łakocie. Dzieciom właził chętnie w rękawy, aby się grzać. Czarny pinez igrał z nim tak radośnie i ładnie, że patrzeć na te zwierzęta było prawdziwą przyjemnością. Oba goniły się tu i tam przy głośnem szczekaniu psa, a tumak okazywał przy tem całą swą zwinność. Często siedział na grzbiecie psa jak małpa na grzbiecie niedźwiedzia. Gdy jeździec nie podobał się psu, to umiał pozbyć się go filuternie, biegnąc wprost, aż sznurek ściągnął tumaka na ziemię, na którym był uwiązany. Niekiedy pogniewali się obydwa. Wtedy właził tumak do małej beczki, a pies czekał przed nią, aż się udobruchał towarzysz jego zabaw. Nie trwało to zbyt

http://rcin.org.pl

długo, bo tumak wychodził, spoglądając filuternie, psu wymierzył policzek, co było wyzwaniem do ponownej igraszki".

Brehma tumaki okazywały tchórzowi wielką nieprzyjaźń gdy go wpuścił do nich, chcąc się dowiedzieć, czy tak blisko spowinowacone zwierzęta zgodzą się, czy nie. Tchórz upatrywał bojaźliwie drogi do ucieczki, ale i tumaki przyjęły odwiedziny nieprzychylnie. Wylazły na wiérzchołek swego drąga, i spoglądały stamtąd na przybysza iskrzącemi oczyma. Ale ciekawość, czy żądza mordu przezwyciężyła wkrótce obawę. Zbliżyły się do tchórza, obwąchały go, uderzyły łapkami i cofnęły się natychmiast. Potem znowu się zbliżyły, a wietrząc za nim, rzuciły się obydwa równocześnie z otwartemi paszczami na grzbiet wroga. Ponieważ tylko jeden mógł się wpić w kark, dlatego puścił drugi tchórza i przypatrywał się uważnie walce, która powstała między towarzyszem jego a przeciwnikiem. Obydwa zapaśnicy chwycili się nawzajem zębami i utworzyli z ciał swych kłąbek, który się wywracał z zadziwiającą szybkością. Po kilku minutach zajadłej walki zdawało się przechylać zwycięztwo na stronę tumaka. Pochwycił on tchórza i trzymał mocno. W tej chwili skoczył tumak drugi i wpił się w tył tchórza. Teraz zdawała się śmierć jego niechybrą. Wtem puściły go naraz obydwa tumaki i cuchały (wietrzyły) w powietrze, a potem zataczały się jak pijane za tchórzem, szukającym kryjówki. Obrzydliwy smród rozchodzący się pouczył, że tchórz użył ostatniej swej broni. W jaki sposób smród ten działał, czy uspakająco czy odstraszająco, nie zostało rozstrzygniętem. Tumaki poszły wprawdzie,

http://rcin.org.pl

cuchając skwapliwie za śladem tchórza, ale go nie zaczepiały.

Łowy dla futra.

Na tumaka dybią u nas myśliwcy nader gorliwie dla cennego futra. Jest ono najkosztowniejsze ze wszyztkich jakie mamy z krajowych zwierząt ssących. Odznacza się pięknością i lekkością — a co do wartości, zbliża się do sobola. Za jedną skórkę płacą od 6 do 15 złr.

Lomer ocenia ilość skórek tumaka pojawiających co roku w targowli (handlu) na 180 tysięcy, z czego przypada $^3/_4$ na Europę środkową.

Najpiękniejszych skórek dostarcza Norwegia, potem co do dobroci następuje Szkocya, a coraz gorsze pochodzą z Włoch, Niemiec, Szwajcaryi, Austro-Węgier, ziem Polski, Rosyi, Turcyi i Tataryi.

Polując na tumaka trzeba mieć psa zaciekłego któryby kąsał i chwytał zwierzynę, bo mniej dzielny pies daje się odstraszyć, gdyż tumak rzuca się zajadle na swego prześladowcę.

Tumaka najłatwiej podejść przy ponowiu, bo wtedy zdradza go ślad nietylko na ziemi, lecz i na gałęziach świeżo śniegiem przypruszonych. Zdarza się niekiedy, że go można spostrzedz na gałęzi rozciągniętego całą długością. Wtedy łatwo go zastrzelić, a gdy się chybiło można jeszcze strzelbę nabić, bo nié ruszy się z miejsca spoglądając na myśliwca. Najbliższe przedmioty tak go zajmują, że nawet nie myśli o ucieczce.

Łatwiej go złowić w żelazka, umyślnie na ten cel sporządzone i dobrze ukryte. Na przynętę kładą

http://rcin.org.pl

kawałek chleba usmażonego w maśle niesłonem i miodzie z cebulą a posypany kamforą. Za przynętę służy także maść składająca się z 0.1 gr. piżma, 2 gr. olejku anyżowego i tyleż olejku lulkowego, którą smarują żelazka. Używają także mięszaniny złożonej z 4 gr. olejku anyżowego, 1 gr. ambry, 1 gr. piżma, 1 gr. stroju bobrowego i gr. kamfory — a to wszystko rozpuszczone w roztopionym tłuszczu gęsim.

Wybornym przyrządem do łowienia tumaków są paści. Składają się z dwóch słupków związanych na jednym końcu, z których jeden leży na ziemi a drugi jednym końcem podniesiony i podparty deszczułeczką, która spodnią stroną tkwi w języku czyli w długiej listwie przywiązanej na drugim końcu paści. Na języku umieszczają przynętę. Skoro tumak wejdzie w paści a zbliżając się do przynęty nastąpi na język, wtedy podpórka odskakuje a słup górny spadając, zabija zwabione zwierzę.

Do łowienia używają także łapki. Jest to skrzynka z drzwiami zapadającemi, jak samotrzask. W środku téj skrzynki jest deszczułka talerzykowata na której umieszczają przynętę. Jest to zazwyczaj w klatce drucianej królik, gołąb albo mysz. Gdy tumak wejdzie do skrzynki i poruszy deszczułkę z przynętą, w tej chwili zamykają się drzwi, a uwięzione zwierzę staje się łupem człowieka.

---

http://rcin.org.pl

Przyroda a ludownictwo.

(Etnografia).

Pisząc roku 1879 o zwierzętach zwiastujących zmianę powietrza, byłem pierwszy, który rzecz ściśle przyrodniczą starał się urozmaicić poglądami ludu polskiego na świat zwierzęcy. Przy opisie każdego zwierzęcia to umieściłem, co sam słyszałem z ust ludu. Czy to piosnkę, czy przepowiednię, przesąd i wiarę w osobliwą właściwość omawianego zwierzęcia.

Ten mój sposób pisania był impulsem dla myślicieli przyrodników do uznania, że nauki przyrodnicze tak jest najsnadniej i najpożyteczniej rozpowszechniać.

Niezrównany nasz badacz Kazimierz hr. Wodzicki podjął ten kierunek i sposób pisania. W roku 1882 opisując skowronka tak mówi o podaniach ludu: „Dziś szczerze oskarzam niedbałość moją w zbieraniu baśni, legend, przypowieści, gadek ludowych i wspomnień gminnych przekazanych nam od dawnych czasów, jeszcze stanowiących podstawę opowiadań zajmujących, często nawet pouczających; lecz nigdy nie przypuszczałem podobieństwa do prawdy opisania ptaka-rolnika, więc w krótkości podzielę się z łaskawymi czytelnikami zebranemi wiadomościami".

http://rcin.org.pl

Przyrodnik warszawski, Erazm Majewski, udoskonalił ten sposób pisania, ujął w system i tym sposobem powstała metoda przyrodniczo ludownicza (etnograficzna).

Więc przyrodnik jest także ludownikiem. Pisząc o kunach chciałem także przedmiot przyrodniczy urozmaicić podaniami i poglądami ludu, ale niestety, mało zdołałem zebrać materjałów. Podaję tylko nazwy ludzi, miejscowości, wód, gór, roślin i rzeczy od kuny, które świadczą, że w dawnych czasach było wiele tych zwierząt na ziemiach Polski.

Gdyby któremu z ziomków znane były opowieści, przysłowia i zagadki ludowe odnośnie do kuny, to raczy je nadesłać pod moim adresem: Lwów, szkoła c. k. kolei państwowych — o co uprzejmie upraszam. W następnem wydaniu umieścilibyśmy takowe wraz z nazwiskiem przesyłającego.

Szlachta polska wywodząca nazwę rodową od kuny.

Kunat herbu Topor, Kunasiewicz h. Łabędź, Kuncewicz h. Róża, Kunicki h. Abdank, Kunicki h. Bończa, Kunicki h. Łabędź, Kuniowski h. Piatyr, Kuniowski h. Łodzia. Kunowski h. Nałęcz, Kunelski, Kundzic, Kunecki h. Brodzic, Kuniewicz h. Poraj, Kunikowski, Kuniński, Kunszewski.

Nazwy nie szlachty:

Kuna, Kunas, Kunasiewicz, Kunacki, Kunkowski, Kunelski.

http://rcin.org.pl

Nazwy miejscowości:

Kuna, miasteczko w powiecie hajsyńskim przy zbiegu trzech rzek: Kunki, Soby i Kublicza, wpadających do Bohu, 1.700 mieszkańców.

Kuna, zaścianek szlachecki, powiat wileński.

Kuniów, miasteczko, powiat ostrogski.

Kunów, dawniej miasteczko, powiat opatowski. Jest to starożytna osada. Mieszkańcy trudnią się kamieniarstwem i uprawą roli.

Kunakowce, wieś na Wołyniu. Kunary, powiat bytomski na Szlązku. Kunaszow, pow. rohatyński. Kuncewicze, pow. nowogrodzki. Kundry, pow. dzisieński. Kundzin, pow. sokólski. Tu polował parę dni przed śmiercią Stefan Batory. Kunice, pow. opoczyński. Ma kościół drewniany z 14 wieku. Kunice, pow. opatowski. Długosz o niej wspomina, jako należącej do parafii Wojciechowice. Kunice, pow. wielicki. Kunicha, pow. augustowski. Kunickie, pow. dzisieński. Kunicze, pow. rohatyński. Kuniczki, pow. opoczyński. Kuniczyn, pow bracławski, nad rzeką Bernardynką. Kuniecz, pow. owrucki. Na polach spotyka się często labradoryt. Kunieje, pow. lidzki. Kunin, pow. opatowski. Kunin, pow. żółkiewski. Kuniów, pow. kluczborski. Kuniszowce, pow. Horodenka. Kunka, pow hajsyński. Kunki, wsie tej nazwy w pow. tomaszowskim, mławskim, olsztyńskim, (pruskie Mazury). Kunkowa, pow. jasielski. Niegdyś gniazdo rodziny Oświęcimów. Kunowo, wsie tej nazwy w pow.: śremskim, szamotulskim i wyrzyskim. Kuny, pow. koniński. Kuny, zaścianek szlachecki w pow. wileńskim. Kuncowszczyzna, folwark w pow. słuckim.

http://rcin.org.pl

Kunica, folwark w pow. bohońskim, należy do Łąkty górnej.

Nazwy wód.

Kunia, rzeka, prawy dopływ rzeki Łowati; powstaje między jeziorami Horodosne i Dźwińsko.

Kunka, rzeka, prawy dopływ rzeki Sobi w pow. hajsyńskim

Kunis, jezioro w pow. sejneńskim, pomiędzy jeziorami, Pomorze i Iłgieł, połączone z nimi strumieniami; brzegi przeważnie wzgórzyste i lesiste.

Kunowskie jezioro obok wsi Kunów w pow. lubartowskim. Łączy się strumieniem z jeziorem Firlejowskiem.

Nazwy gór.

Kunia góra, także Kunia hora, góra lesista na zachód wsi Kocwina w hrabstwie spiskiem, przyłączonem do Węgier. Ma 789 m. wysokości.

Kundieska góra w pow. staromiejskim należy do wsi Wola Koblańska.

Kundrakowski las w północnej stronie Żukowa, pow. złoczowski.

Nazwy roślin od kuny.

Kunopa (Galeopsis ladanum). Kunrad (Nepeta glechoma).

Nazwy przedmiotów od kuny.

Kuna, żelazna obręcz na szyję, służąca w średnich wiekach do więzienia złoczyńców — o czem przekonują nas przykłady autorów polskich, które przytacza Linde. Zasłużył, aby w kunie w dzień przy

http://rcin.org.pl

święcie na smętarzu odprawiał pokutę. Haur. Sk. 236. Niektóre za gardło w kunach do ławek w okręcie przykowano, drugie w mocne pęta za nogi okuto. 1. Leop. Nogi twoje podaj w okowy mądrości, a szyję twą do kuny jej. Radz. Syr. Pęta jej będą mocną obroną tobie, a kuny jej ucześnym ubiorem. Radz. Syr. 30. Karność jak ręczna kuna na prawej ręce. Radz. Syr. 21. 22. Kunę wielką im z widły żelaznemi wkoło szyi okuli. Paszk. Dz. 63. Wy ojcowie szpitalni, ze złymi do kuny, hamujcie pijanice, karzcie te bieguny. Klon. Wor. 61. Trzeba mi tu siedzieć i umrzeć w tej kunie (niewoli). Pot. Jow. 23.

Kunica. Na Rusi dziewica idąca za mąż do innej wsi płaciła okup nazwany kunicą. Skórka kunia lub stęplowane jej kawałki szły jak pieniądze. Liczono ich 10 na grzywnę, a na kunę 10 wiewiórek. Gdy dziewica miejska szła za mąż, obowiązany był nowożeniec dać horodniczemu zamku kijowskiego kunicy pół złotego; za wdowę płacono złoty polski. Z tych kunic każdy horodniczy zamku kijowskiego miał opatrzenie.

* * *

Jak zacząłem o kunach myślą wstępną Ludwika Kondratowicza, tak kończę mą pracę zdaniem tego samego wieszcza.

Bóg hojną ręką rozsiał ziarno wszędzie.
Siewca tych ziaren bez trudu nabędzie;
Więc jeźli jakie nadadzą się plony,
Niech będzie za nie sam Bóg pochwalony!

INSTYTUT ZOOLOGICZNY
Polskiej Akademii Nauk
BIBLIOTEKA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Biblioteka Muzeum i Inst. Zoologii PAN
K.19051
1000000003491

Prace tego autora drukiem ogłoszone:

1. **Wpływ rozrywki i zabawy na rozwój fizyczny i umysłowy dziatwy.**
2. **Koń.** Opisy i opowiadania z życia tego zwierzęcia dla młodzieży i ludu.
3. **Zwiastuny zmian powietrza.** Spostrzeżenia nad objawami życia niektórych zwierząt.
4. **Kruk.** Obrazek z historyi naturalnej.
5. **Skowronek.** Obrazek z historyi naturalnej.
6. **Jaskółki.** Obrazek z historyi naturalnej.
7. **Baśnie ludu polskiego** z ilustracyami I. Kruszewskiego.
8. **Kot domowy.** Obrazek z historyi naturalnej.

http://rcin.org.pl